Numer pojedynczy 800 Mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

Redakcja i Admin.: **Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 24,** IV. p., otwarte codz. od 4—6 pop. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 152135.**
„PŁUG“ kosztuje na III. kwartał 10.000 Mk.—Numer pojed. 800 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dol., pojedynczy numer kosztuje 8 centów.

Nr 10. **Kraków, niedziela 1 lipca 1923 r.** **Rok I.**

Katastrofa walutowa nowym ciosem dla robotników i biednych chłopów.

Krach walutowy i orgja drożyzny straszliwie daje się we znaki ludowi pracującemu miast i wsi. — Burżuazja i paskarze śmieją się z tego wszystkiego w kułak. — Odpowiedzialność za to nieszczęście spada na burżuazję, czyli na Chjenę i wszystkie te partje i rządy, które uprawiały chjeńską politykę. — Jakie powinny być żądania ludowe, gdy waluta tak gwałtownie spada?

Dolar w ciągu kilku tygodni rządów Chjeny i Piasta podskoczył z 50 na 150 tysięcy marek, opadając potem do 100 tys. Na tym poziomie utrzymuje się dotychczas. Za tym skokiem dolara o 100 procent, **wszystkie ceny gwałtownie poszły w górę.** Więc już nawet nie podajemy, jak wzrosły ceny wszystkich towarów, bo zanim pismo nasze dojdzie do czytelników, **wszystko, być może, już znacznie podrożeje.** Ale dość powiedzieć, że były dni, **kiedy ceny skakały z godziny na godzinę.** Paskarze w niektórych miejscowościach **chowali wszystkie towary** i wymawiali się, że wszystkiego brak. Czyniąc tak, liczyli na to, **że lada chwila marka spadnie i że za towar będzie można więcej wziąć.**

Ta drożyzna strasznym brzemieniem zwala się **na robotników i biednych chłopów.** Dolar poszedł o 100 procent w górę, drożyzna conajmniej o 50—70 proc., a jakże poszła płaca robocza? Płaca robocza albo stoi jeszcze na tym samym miejscu, albo gdzieniegdzie **dźwiga się powoli o kilkanaście, dwadzieścia czy trzydzieści kilka procent w górę.** W przemyśle włóknistym naprzykład, robotnicy jeszcze przed tym katastrofalnym spadkiem marki wystawili żądanie 35 proc. podwyżki. Ale kapitaliści wtedy o żadnej podwyżce nawet słyszeć nie chcieli. **Dopiero gdy dolar podniósł się o 100 proc., raczyli dać 30 proc. podwyżki.**

W podobnie ciężkim położeniu, jak robotnik, wskutek spadku waluty, znalazł się również i małorolny chłop. Małorolny chłop musi teraz za naftę, za zapałki, za gwoździe, za buty, za sól, za cukier, za manufakturę, **za wszystko, co kupuje, o 50 do 70 proc. drożej zapłacić,** Ale skądże weźmie tych 50—70 proc. więcej pieniędzy? Przecież on nie obszarnik, ani nie bogaty chłop, który sprzeda z zapasu zboża tyle-to a tyle centnarów też po cenie o 50—70 procent wyższej i pieniądze już ma. Biedny chłop, jeżeli ma pieniądze, to tylko stąd, że je przez kilka tygodni, albo i miesięcy, pomalutku zbiera. A to mleka, a to masła, a to znów jaj trochę sprzeda, albo furmanką gdzie zarobi i tak sobie trochę grosza uciuła. Ale przecież te jego pieniądze dziś, **gdy wszystko wzrosło o kilkadziesiąt procent, ani o krztynę nie dźwignęły się w górę.** Więc można sobie wyobrazić, jak strasznie, wskutek spadku waluty i wzrostu drożyzny, musi cierpieć małorolny chłop.

Lecz zato krach walutowy zupełnie nie da się we znaki paskarzom, spekulantom i chytrym burżujom. Przeciwnie! — im wyjdzie tylko na zdrowie. Bo paskarz nie głupi, on swoje pieniądze trzyma nie w markach, a w dolarach. A jeżeli marka spada, to jeszcze spekuluje i dziesiątki miljardów na tym zarabia. Paskarze i spekulanci nie boją się też represji rządowych, o których trąbi na cały świat prasa chjeńsko-piastowa. Bo kogóż te represje dotykają? Chjeńska „Dwugroszówka“, donosząc o aresztowaniu spekulantów walutowych, zaznacza: **„osób znanych w przyzwoitych kołach finansowych wogóle między nimi niema“.** Cóż to znaczy przyzwoite koła finansowe? Przyzwoite koła finansowe — **to bankierzy, to magnaci, to największe rekiny kapitału. Tym włos z głowy nie spadł** i aresztowano tylko jakichś tam łatków giełdowych, co obracają, może, paruset dolarami. Więc czyż nie jasna rzecz, że prawdziwi sprawcy krachu, **że wielcy spekulanci z tego wszystkiego w kułak się śmieją.**

Gazety chjeńsko-piastowe i tak zwanej lewicy, drą się teraz na dobre za czuby. Marka spada, wrzeszczy lewica, bo Chjena i Piast doszły do władzy. Marka

spada, odpowiada jej Chjena, bo lewica przez cztery lata rządziła Polską. I zdawać by się mogło, że nie sposób tu znaleźć winowajcy.

Lecz sprawcę spadku waluty nie trudno będzie wykryć, jeżeli spojrzy się na tę sprawę z robotniczego, z prawdziwie ludowego punktu widzenia. Tym sprawcą jest burżuazja, która zamiast odbudowy kraju, prowadziła wojnę, a która teraz dalej bezustanku się zbroi i **te wszystkie rządy, niezależnie od tego czy to były rządy lewicowe czy chjeńskie, które posłusznie wykonywały wolę burżuazji, które prowadziły jej politykę.**

Rząd Sikorskiego, jak i wszystkie poprzednie, jest odpowiedzialny za obecny spadek waluty, gdyż niewolniczo wykonywał on wolę burżuazji, wolę Chjeny. **Utrzymywanie ogromnej** (a powiększonej jeszcze przez powołanie rezerwistów) **armji,** zaciągnięcie olbrzymiej **(400 milj. franków)** pożyczki **na zbrojenia,** wzmacnianie sojuszu militarnego z Francją, która teraz okupuje zagł. Ruhry — to wszystko musiało się przyczynić do spadku marki polskiej.

A jeżeli ten spadek dopiero teraz ujawnił się właśnie, gdy do władzy doszła Chjena i Piast, to tylko dlatego, **że obecnie polityka zbrojeń jeszcze bardziej będzie zaostrzona, że rząd chjeńsko-piastowy jeszcze skwapliwiej stanie na usługi wojowniczej Francji.**

Wódz Chjeny, Roman Dmowski, na bankiecie, jaki na jego cześć przed dwoma tygodniami urządzono, powiedział:

„Ja walczyłem ciągle o to, że Polska musi być duża. Albo będzie duża, albo się nie utrzyma. To jest mój pogląd. **To, cośmy dostali po wojnie, to jest zadatek na Polskę. Trzeba ją zrobić mocarstwem".**

A gdy w sejmie w tych dniach zarzucił ktoś Chjenie, że dąży **do aneksji** (znaczy podboju) **Prus Wschodnich, Litwy i państw bałtyckich,** że chce Polskę **rozszerzyć aż po Rygę,** chjeńscy posłowie **Chaciński i Dubanowicz zawołali: słusznie.**

Oto gdzie leży przyczyna spadku marki polskiej.

Marka polska wciąż będzie spadała, **dopóki burżuazja będzie prowadziła swą politykę zbrojeń i sojuszów militarnych, dopóki nad Polską będzie wisiała groźba wojny.**

A teraz powstaje pytanie, jak z tym spadkiem waluty, jak z tą klęską drożyzny powinien walczyć lud? Lud przedewszystkim musi się domagać **zaniechania polityki imperjalistycznej, zaniechania polityki zbrojeń.**

Lud musi się dalej domagać, **ażeby na towary masowego spożycia została ustanowiona taksa i żeby ceny wszystkich produktów były kontrolowane przez specjalne komisje, wybrane przez biedną ludność robotniczą i chłopską.**

Lud musi się domagać, **aby nad wszystkimi bankami została ustanowiona kontrola państwa i żeby w razie potrzeby banki te zostały upaństwowione.**

O wykonanie reformy rolnej.

Parcelacja prywatna i przez Spółki „upoważnione" powinna być zabroniona.— Parcelacja państwowa powinna być w ręku Komisji Ziemskich wybranych przez ludność bezrolną i małorolną. — Urzędy Ziemskie mają tylko wykonywać to, co wybrane Komisje uradzą i postanowią. — Główna Komisja Ziemska ma sądzić w tych sprawach ostatecznie i bez apelacji.

Reforma rolna pozostała na papierze i, jak to na cyfrach wykazaliśmy, nic nie dała miljonom małorolnych i bezrolnych.

Stało się to dla dwuch przyczyn. Po pierwsze, sama ustawa była tak obmyślona, aby, broń Boże, nie zaszkodzić obszarnikom. A nie można pomóc miljonom głodnych ziemi, nie naruszając bogactwa i potęgi obszarników. Po drugie, sposoby **wykonania** ustawy są złe: wiadomo, że najprostsza robota spartaczy się na nic, gdy się źle do niej zabrać.

Wykonanie reformy rolnej takie, jak było dotąd, leżało prawie wyłącznie w rękach urzędników z Urzędów Ziemskich. Ci zaś urzędnicy, aby się pozbyć pracy, a także, żeby iść na rękę obszarnikom i bogatym półpankom chłopskim, przekazywali to wykonanie t. zw. „instytucjom upoważnionym" — bankom i spółkom parcelacyjnym. Dość wymienić najważniejsze „instytucje upoważnione", aby zrozumieć, że oddać w ich ręce reformę rolną to tak, jakby kto cyganowi konia pożyczał: „Związek Ziemian" w Warszawie, „Związek Ziemian" we Lwowie, „Bank Związku Ziemian", „Podolski Związek Ziemian" — oto niektóre z tych towarzystw, mających nadzielić ziemią małorolnych i bezrolnych. Sama ich nazwa wskazuje, że są czysto obszarnicze, że są w rękach klasy przywłaszczycieli ziemi i odwiecznych krzywdzicieli ludu. Czekajże teraz, chłopie, na ziemię i inwentarz z łaski tych jaśnie panów!

Niewielka tylko część roboty parcelacyjnej została w ręku samego państwa, to znaczy Urzędów Ziemskich. Przy tych Urzędach ustawa nakazuje tworzyć Komisje Ziemskie, do których należeć mają przedstawiciele ludności. Ale większość w tych komisjach mają też **mianowani z góry urzędnicy,** a Gminne Komisje Ziemskie, w których prawo przewiduje największy udział zainteresowanej ludności, dotąd istnieją przeważnie tylko **na papierze,** bo naprawdę ich wcale niema. Przytem te właśnie Gminne Komisje Ziemskie, których członkowie **najlepiej znają swoją okolicę,** najlepiej wiedzą, gdzie jest największy brak ziemi, jaki majątek trzeba rozparcelować, aby temu głodowi zaradzić, ile i komu ziemi dać — te Komisje, gdyby nawet istniały, nie mają, podług ustawy, **żadnej władzy,** mogą tylko **doradzać** panom urzędnikom. A jeszcze trzeba powiedzieć, że nawet do Powiatowych i Okręgowych Komisyj Ziemskich nikt tak zwanych „przedstawicieli ludności" **nie wybiera,** tylko mianowani są z góry z pośród osób miłych rządowi.

Najwięcej władzy, podług ustawy, ma Główna Komisja Ziemska. Ustawa mówi, że orzeczenia, czyli wyroki Głównej Komisji Ziemskiej w sprawach wywłaszczenia i parcelacji są **ostateczne.** Ale zaraz się pokazuje, że nie są ostateczne, bo mogą być zaskarżane do Sądu Najwyższego. Dotąd też prawie wszystko, co postanowiła Główna Komisja Ziemska o przymusowym wykupie majątków, obszarnicy zaskarżali do Sądu Najwyższego, który w wielu razach nietylko nakazuje im zwrócić majątek, ale jeszcze zasądza na ich korzyść, Bóg wie, jakie „odszkodowania".

Widzimy, że cała ta organizacja wykonania reformy rolnej nadaje się tylko do tego, aby tę reformę jeszcze bardziej zagmatwać i zaprzepaścić. Trzeba więc dążyć nietylko do tego, aby dzisiejszą ustawę o reformie rolnej zmienić na prawdziwą reformę, którąby odebrała obszarnikom ziemię bez żadnego wykupu. Trzeba jeszcze dążyć do tego, aby **wykonanie** reformy było jak się patrzy.

Więc przedewszystkiem trzeba **odebrać prawo parcelacji osobom prywatnym i różnym spółkom, „upoważnionym" do spekulacji.**

Cała robota parcelacyjna powinna się znajdować w rękach państwa. A tę parcelację państwową powinni prowadzić nie mianowani z góry urzędnicy, lecz **Komisje Ziemskie, złożone z prawdziwych wybranych przedstawicieli ludności małorolnej i bezrolnej.**

Wykonywanie reformy rolnej powinno być powierzone Gminnym i Powiatowym Komisjom Ziemskim, wybranym przez ludność. A sądzenie w sprawach spornych powinno należeć do Okręgowych Komisji Ziemskich i Głównej Komisji Ziemskiej, również **wybranych** przez okręgowe i ogólno-państwowe zjazdy ziemskie.

Obszarnicy, a nawet bogaci półpankowie chłopscy, mający ziemi dosyć, nie powinni mieć wcale głosu w sprawie parcelacji.

Urzędnicy w Urzędach Ziemskich powinni tylko wykonywać to, co Komisje Ziemskie postanowią.

Główna Komisja Ziemska powinna być najwyższym, bezapelacyjnym sądem w sprawach, dotyczących przeprowadzenia reformy rolnej.

Tylko przy takim sposobie wykonania reformy rolnej można będzie upilnować, aby ziemia nie szła na spekulację z krzywdą najbiedniejszych.

Takie poprawki wniosą w Sejmie posłowie Związku Proletarjatu Miast i Wsi do ustawy o organizacji Urzędów Ziemskich.

Czytajcię wtedy, chłopi, pilnie gazety, a patrzcie, jak głosować będą różni posłowie, których wyście do Sejmu wysłali. Bo tu o waszą sprawę chodzi, o wasze gospodarstwo, o ziemię, która wam się słusznie należy.

Czy i kiedy Piast dostanie kopniaka od Chjeny?

Wiadomo, że Chjena nie z miłości do Piasta wzięła w Polsce do spółki z nim rządy. Panowie z chjeńskiego obozu pogardzają „chamem", jak nazywają każdego chłopa, choćby nawet chłopskiego odszczepieńca, choćby nawet wiernego ich sługi — pańskiego pochlebnisia, jeżeli tylko z pochodzenia jest chłopem. „Cham zawsze chamem śmierdzi i basta!" — tak powiadają.

To też jeżeli mimo to Chjena zgodziła się na rządy wspólne z Piastem, to tylko dlatego, że na tej drodze jedynie widzi możność dorwania się samej jednej do władzy. Jeżeli kto temu, co tutaj piszemy, nie wierzy, ten niech przeczyta artykuł w chjeńskiej „Dwugroszówce" z 15 czerwca, omawiający i zachwycający się faszystowską reformą wyborczą we Włoszech. Nawiązując do stosunków polskich „Dwugroszówka" pisze:

„Polska **na najbliższą przyszłość** rozwiązała kwestję większości sejmowej i rządu parlamentarnego. Nie mamy potrzeby kopjować wzorów włoskich, tak, jak na własnej drodze, bez naśladowania metod włoskich, doprowadziliśmy do zwycięstwa żywiołów patrjotycznych, do przewagi połączonej 8-ki i patrjotyczno-ludowego „Piasta".

Ale i polska myśl polityczna nie powinna spuszczać z oka problemu trwałej i bezwzględnej większości sejmowej, bez rozwiązania którego państwo byłoby narażone na wstrząśnienia, a idea rządów parlamentarnych — na kompromitację".

A więc, jak z tego wynika, sławętna większość „polska", którą Chjena z takim trudem stworzyła, tylko **„na najbliższą przyszłość rozwiązuje kwestję większości sejmowej".** Czyli innymi słowy: ciebie „patrjotyczno-ludowy" Piaście tylko **na najbliższą przyszłość ścierpimy w swym rządzie.** Potym będziemy mieli na oku i zakrzątniemy się około stworzenia **„bezwzględnej większości sejmowej".** Czyli innymi słowy potym damy ci, kochany bracie, kopniaka.

Dotychczas trąbiła Chjena o „polskiej" większości sejmowej, teraz, gdy ta większość została stworzona, wywlokła znowu coś nowego: większość bezwzględną. A cóż to jest większość bezwzględna? Większość bezwzględna, to złamanie 5-przymiotnikowego prawa wyborczego. Reforma Mussoliniego jest prosta. Temu stronnictwu, które dostało najwięcej głosów, przyznaje się dwie trzecie wszystkich mandatów, czyli bezwzględną większość. W Polsce najwięcej głosów dostała Chjena, więc jej ta reforma wyborcza Mussoliniego bardzo przypada do gustu.

I wprawdzie na początku przytoczonego ustępu „Dwugroszówka" się zastrzega, że Chjena nie myśli kopjować wzorów włoskich, to jednak niema to żadnego znaczenia. Bo demokratyczne prawo wyborcze rozmaitymi sposobami można złamać; można, naprzykład, ograniczyć prawo wyborcze mniejszości narodowych, a już poniekąd dopnie się celu. Sposobów jest tysiące. Ważne natomiast jest tylko to, że Chjena otwarcie mówi dzisiaj, iż celem jej **jest pochwycenie niepodzielnej władzy we własne ręce.**

Nastąpi to wtedy, gdy Chjena przy pomocy Piasta ostatecznie zgnębi klasę robotniczą miast i wsi. Wtedy, nikogo już się nie bojąc, przepędzi Piasta precz, jak pierwszego lepszego przybłędę.

Ministerstwo spraw wojskowych.

Z obliczeń rządowych wynika, że w każdych 100 miljonach przewidywanych wydatków mieści się trzydzieści dwa i pół miljona wydatków na cele wojskowe, Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę pożyczkę, zaciągniętą we Francji, to wtedy okaże się, że w każdych 100 miljonach wydatków mieści się 41 miljonów wydatków wojskowych.

Te olbrzymie sumy pieniężne, według obliczeń rządowych, odpowiadających wartości marki polskiej **w miesiącu grudniu roku przeszłego,** mają być wydane na:

1. Centralne Władze Ministerstwa	19	tys. miljon.
2. Utrzymanie wojska	1,133	„ „
3. Rezerwę zaopatrz. i zakup koni	727	„ „
4. Dział techniczno-inżynieryjny .	519	„ „
5. „ uzbrojenia	88	„ „
6. Materjały taborowe	12	„ „
7. Dział sanitarno-weterynaryjny .	12	„ „
8. Szkolnictwo	9	„ „
9. Marynarkę	22	„ „
10. Centr. Urząd Wytwórni Wojsk.	83	„ „
11. Wszystkie inne wydatki . . .	8	„ „
Razem . . .	2,637	tys. miljon.

Nie będziemy zastanawiali się nad każdą z tych jedenastu pozycji, zwrócimy tylko uwagę, że w wojsku znajduje utrzymanie:

oficerów	21.589
podoficerów i szeregowych .	240.959
urzędników	3.032
woźnych i gońców	245

Razem 265.825 ludzi, nie licząc robotników, zatrudnionych w różnych zakładach wojskowych. Oznacza to, że w Polsce służy w wojsku 1 człowiek na każdych 100 ludzi, wliczając w to kobiety, starców i niemowlęta.

Utrzymanie tych ludzi kosztuje skarb państwa:

oficerów	141.695	miljonów marek
podoficerów i szeregowych .	122.403	„ „
urzędników	13.552	„ „
woźnych i gońców	705	„ „

Do tego trzeba dodać:

wyżywienie żołnierzy . . .	249.081	miljonów marek
„ koni	230.193	„ „
umundurowanie żołnierzy .	242.854	„ „

Jak widzimy, na wyżywienie i umundurowanie armji, bez pomieszczenia, wyznaczono przeszło miljon miljonów marek polskich. Nie wchodzą w tę sumę koszta utrzymania Misji Wojskowej Francuskiej, na co przeznaczono dodatkowo 1 miljon 809 tysięcy 870 franków francuskich i 217 miljonów 445 tysięcy marek polskich.

Z liczb przytoczonych wynika, że rząd przeznacza na utrzymanie: 1 oficera, nie licząc francuskich oficerów, 6 miljon. 563 tysiące, 1 podoficera i szeregowego 512 tysięcy, 1 urzędnika 4 miljony 469 tysięcy, 1 woźnego i gońca 2 miljony 879 tysięcy.

Prawie że połowa wszystkich wydatków państwowych idzie na wydatki wojskowe. Nadaje to wyraźne piętno wojenne budżetowi polskiemu, świadczy o dążnościach militarystycznych rządu, że rząd kieruje gospodarką Polski pod znakiem wojny. Stan zaś gospodarki Polski jest taki, że wymaga, aby rząd prowadził politykę nawskroś pokojową i utrzymywał dobre stosunki z sąsiadami, jak również wszedł z nimi w porozumienie w sprawie ograniczenia zbrojeń.

Zmniejszenie armji, to ogromne zmniejszenie wydatków państwowych, więc zatamowanie spadku wartości marki i zatamowanie wzrostu drożyzny.

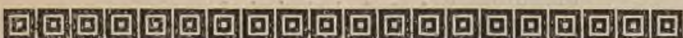
Zmniejszenie armji miałoby i ten jeszcze dobry skutek: W całej Polsce przeżywamy tak zwany głód mieszkaniowy, to jest brak mieszkań. Ilość szkół nie powiększa się w zależności od potrzeb ludności i objaśnia się to w wielu wypadkach brakiem pomieszczenia na szkoły. Zmniejszenie armji to uwolnienie wielu budynków, w których mogłyby znaleźć wygodne pomieszczenie.

Pokojowa polityka rządu może się przyczynić do odbudowy gospodarki. Wojna zaś oznacza zagładę gospodarczą Polski. Wojna to nie tylko oderwanie od roli młodych rolników, a w miastach pozbawienie fabryk zdrowych robotników, to jednocześnie drukowanie z szaloną szybkością nowych marek polskich, szalone zadłużanie się za granicą na zakup broni, szalony wzrost drożyzny, nędzy ogólnej, chorób, to wytwarzanie nowych inwalidów.

Kto nie chce tego, ten przedewszystkiem musi opowiedzieć się za pokojem, ten domagać się będzie od rządu, aby Polski nie wciągnął do nowej wojny.

Bartłomiej Malik.





Ci, którzy wykonają reformę rolną.

Reformę rolną ma przeprowadzić rząd Chjeny i Piasta. Reforma rolna, rzecz zrozumiała polega na tym, że ziemię obszarniczą oddaje się chłopom i robotnikom rolnym. Głównym filarem Chjeny są obszarnicy.

A teraz posłuchajmy, co obszarnicy przez usta swego przywódcy Kiniorskiego o swej ziemi powiadają:

„Ziemia — mówił Kiniorski na Międzynarodowym Kongresie Rolniczym w Paryżu w pierwszych dniach czerwca 1923 r. — była dla nas nietylko prochem naszych przodków, ale zarazem **jedynym źródłem naszej siły i życia, jedynym naszym skarbem,** nad którym czuwać mieliśmy obowiązek, i który **musieliśmy bez uszczerbku przekazać naszym potomkom".**

„Jedynym źródłem naszej siły", „jedynym naszym skarbem" — i to wszystko mieliby oni teraz dla pięknych oczu Witosa dobrowolnie oddać chłopom. Gadaj zdrów.

Dwór i chata.

O wy, którzy się w pieśniach
Ludowych kochacie,
Posłuchajcie tej pieśni
O dworze i chacie.

Dwór — budowla wysoka,
A chata jest niska,
Przy dworach — parki, stawy,
Przy chatach — bagniska.

We dworze tuzin komnat,
W chacie izba jedna,
We dworze — zbytek, przepych,
W chacie — dola biedna.

We dworze państwo krągli
Jako jakie dynie,
A na wsi jest tak gruby
Chyba wójt jedynie,

Pańska dola — róż pełna,
Chłopska — pełna głogu,
Pan sypia na piernatach,
A chłop na barłogu.

Chłopu śni się raj przyszły,
Kiedy z martwych wskrześnie,
A dziedzic? o czem marzyć
Dziedzic mógłby we śnie?

Śni mu się, że w batogu
Była pańska siła
I że mu ten fortuna
Znowu raj wskrzesiła.

J. LEMAŃSKI.

Ziarna i plewy.

Takaś ty socjalistyczna — jak on liberalny.

Polska Partja Socjalistyczna wydała w czerwcu odezwę do ludu pracującego, w której znajdujemy taki ustęp:

„Spełniły się marzenia reakcji. Po wielu konszachtach i targach, stronnictwa prawicy sejmowej do spółki z klubem p. Witosa obaliły **liberalny gabinet Sikorskiego** i utworzyły swój Rząd".

Że rząd Chjeny i Piasta jest jeszcze reakcyjniejszy, niż rząd Sikorskiego — to prawda. Ale „liberalny gabinet Sikorskiego“ w ustach partji, nazywającej siebie robotniczo-chłopską i socjalistyczną — to już nawet koń by się uśmiał. „Liberalny gabinet“, który w Warszawie, Łodzi i całym szeregu innych miejscowości pozamykał niemal że wszystkie niezależne robotnicze związki zawodowe, który pierwszego maja sprawił robotnikom krwawą masakrę, który przez swego urzędnika Ludkiewicza przystąpił do podkopywania nawet tej nędznej ustawy o reformie rolnej, jaką spłodził sejm ustawodawczy, który zwalił na lud ogromne ciężary podatkowe. Niema co mówić, to gabinet liberalny, ale tak, jak P. P. S. jest partją socjalistyczną i ludową.

Z życia robotników rolnych.

Ustawa o powoływaniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

W Dzienniku Ustaw z dnia 5/V 1923 ogłoszona została poniższa ustawa o powoływaniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej. Ustawę tę Sejm uchwalił dnia 24/III 1923 r., a z dniem ogłoszenia nabrała ona mocy obowiązującej.

Art. 1. **W wypadkach, gdy załatwienie zatargu zbiorowego pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi w trybie,** ustalonym przez ustawę z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. P. P. P. Nr. 65, poz. 394), lub przez rozdział drugi rozporządzenia Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 15 czerwca 1919 r. o urządzeniu Inspektoratu Pracy w rolnictwie i o załatwianiu zatargów pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Tygodnik Urzędowy z dnia 25 lipca 1919 r. Nr. 31, poz. 98) oraz przez inne przepisy prawne, dotyczące załatwiania zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi, **okaże się niemożliwem, Minister Pracy i Opieki Społecznej ma prawo powołać Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą.**

Art 2. **Przewodniczącego** Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej **mianuje Minister Pracy i Opieki Społecznej.** Prócz Przewodniczącego w skład Komisji wchodzić będą przedstawiciele: **po jednym z Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych i Ministerstwa Sprawiedliwości,** oraz w równej liczbie, określanej przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej, przynajmniej po 3 ze strony pracodawców i pracowników rolnych z terenu, dla którego ma być wydane orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

Do wyznaczenia przedstawicieli upoważnione są organizacje pracodawców oraz związki zawodowe pracowników rolnych, istniejące zgodnie z przepisami prawa i działające na danym terenie. W razie uchylenia się stron od delegowania reprezentantów lub uchylenia się powyższej reprezentacji od udziału w obradach Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, lub też nieistnienia wymienionych związków, względnie organizacyj na terenie, dla którego ma być wydane orzeczenie, Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza będzie prawomocnie obradowała i decydowała w składzie trzech przedstawicieli rządowych.

Art. 3. Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza określi warunki, na jakich nastąpić może zawarcie umów w przedmiocie pracy na roli. Indywidualne umowy pracy, zawierające warunki mniej korzystne dla pracownika rolnego, niż ustalone w postanowieniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, z mocy prawa ulegają zastąpieniu przez to postanowienie.

Postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej nie mogą mieć mocy obowiązującej dłużej niż w przeciągu jednego roku.

Jeżeli po wydaniu postanowienia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej zawarta zostanie między pracodawcami a pracownikami rolnymi polubowna umowa zbiorowa, postanowienia tej ostatniej wchodzą z mocy ustawy na miejsce odnośnych postanowień Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

Art. 4. Zatargi, wynikłe między stronami na tle niestosowania się do postanowień Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, będą załatwiane w drodze, przewidzianej przez ustawę i rozporządzenia, wymienione w art. 1 niniejszej ustawy.

Art. 4. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości i Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Art. 6. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje na terenie Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem województwa śląskiego do dnia 31 marca 1924 r.

Jak widzimy z tego, obszarnicy mogą być pewni, że Komisja Rozjemcza zawsze stanie po ich stronie. Bo kogóż przeciwko sobie mają robotnicy? Na trzech przedstawicieli robotniczych (i to w dodatku takich „przedstawicieli“, których powoła sam rząd) będzie 6 przedstawicieli rządu i kapitału. Robotnicy zawsze będą w mniejszości. Przedstawiciele rządu pójdą zawsze razem z obszarnikami. Dlatego też ustawa ta jest niezmiernie szkodliwa dla proletarjatu rolnego.

Krzywdy i nadużycia.

Policja katuje umysłowo chorego.

Pracownik Urzędu Skarbowego w Brzezinach (a ostatnio w Skierniewicach) Stefan Szymanowski, człowiek chorobliwie nerwowy (był na przymusowych robotach w Niemczech, a po ucieczce w 1918 r. wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego, gdzie przebył całą kampanję bolszewicką), przejął się tak zabójstwem, dokonanem w kwietniu b. r. przez bandytów na osobie znajomego swego z Brzezin, policjanta Kusidła, że opanowało go przekonanie, że i jego muszą zabić. I nerwy nie wytrzymały... Szymanowski bez powodu pojechał do Pruszkowa, zgłosił się do policji i zameldował, że on jest sprawcą zabójstwa policjanta Kusidła, prosząc o zaaresztowanie i dostawienie do Brzezin.

Policjanci, widząc, z kim mają do czynienia, początkowo nie chcieli go zaaresztować, lecz na usilne żądanie zaaresztowali go i odesłali do Brzezin, w celu wyjaśnienia sprawy. Zdawałoby się, że policja brzezińska, po stwierdzeniu omyłki, uwolni go. Lecz stała się rzecz straszna. Następnego dnia policja wezwała matkę Szymanowskiego i poleciła jej zabrać sobie do domu jedynego syna, żywiciela, skatowanego do nieprzytomności i, zdaje się, z przetrąconą ręką, całego sinego, zabraniając matce mówić cośkolwiek o tem, że syn był pobity przez policję. Szymanowski mógł być pobity tylko w Brzezinach (rodzinne jego miasto, gdzie wszyscy go znali), ponieważ Rapacki widział, jak Szymanowskiego prowadzono zaaresztowanego do Brzezin zupełnie zdrowego.

Sprawcy zabójstwa Kusidła są ujawnieni, więc tem gorzej dla policji, tembardziej, że dała polecenie odesłania Szymanowskiego do szpitala dla umysłowo chorych.

Matka Szymanowskiego zwróciła się zaraz do jedynego w tym czasie w Brzezinach lekarza powiatowego, dra S. (drugi lekarz jest na urlopie), lecz lekarz, widocznie wiedząc, o co chodzi, kategorycznie odmówił odwiedzenia chorego. Zrozpaczona matka wniosła skargę do prokuratora na działalność policji i lekarza.

Obszarnicy znęcają się nad robotnikiem rolnym.

Obszarnicy folwarku Kamionka, gm. Horchów, pow. Biłgoraj, woj. Lubelskie, St. Gromkiewicz i Kwieciński kazali jechać robotnikowi Maciejowi Hyżyńskiemu w Zielone Świątki po kartofle do folwarku, oddalonego o 40 km., z tem, aby w ciągu nocy (12 godzin) powrócił, robotnik jednak spóźnił się o 2 godziny, za co został wydalony, przyczem aresztowano mu 2 krowy. Gdy Hyżyński prosił o wydanie aresztowanych krów, zwymyślano go najobelżywszemi wyrazami.

Znęcają się nad więźniami politycznymi.

Dnia 28 maja policjanci tak zbili i skopali dwóch więźniów politycznych: niejakiego Lwa i Krawczyka, eskortowanych na rozprawę apelacyjną w Warszawie, że przypatrująca się temu publiczność głośno zaczęła protestować, a jeden z tych więźniów, Lew, ciężko zachorował na serce.

Nawet nad dzieckiem-kaleką nie mają żadnej litości.

Do redakcji naszej, pisze warszawski „Robotnik", zgłosiła się 12-letnia Bronisława Strużyńska, kaleka bez ręki, zamieszkała w Rembertowie, sierota, której ojciec, robotnik, umarł przed dwoma laty. Dziewczynka ta dla utrzymania siebie i matki sprzedawała papierosy na stacji kolejowej, śpiewała po pociągach itp. W dniu 11 b. m. około godz. 4-ej pop. śpiewała w wagonie pociągu, zdążającego do Warszawy. Zauważył ją przodownik IV. komisarjatu policji, wyciągnął z pociągu i dotkliwie pobił gumą, wymierzając jej 25 razów. Dziewczynka, będąc w redakcji nazajutrz po pobiciu, jeszcze czuła ból na całem ciele.

Z kraju.

Wieś przeciwko rządowi chjeńsko-piastowemu.

Z całej Polski nadchodzą wiadomości, że na wsi powstaje żywiołowy ruch przeciwko zdradzie Piasta i przeciwko nowemu rządowi. Ruch ten dotychczas objawia się głównie w postaci wieców, odbywających się co niedzielę.

Z niedzieli (17 b. m.) dochodzą nas wieści o następujących wiecach na prowincji:

W Jarosławiu (Małopolska), okręgu, uchodzącym za twierdzę „piastowców", odbył się zjazd przedstawicieli zorganizowanych ludowców z całego powiatu, w liczbie przeszło 1000 osób. Przemawiali poseł Bagiński z Wyzwolenia i poseł z tego okręgu Pieniążek („Piast"). Po dyskusji przeszła rezolucja jednogłośnie potępiająca pakt. Mimo, iż przewodniczący zapraszał, żeby się nie wstydzić, nikt za piastowcami nie głosował. Wówczas przewodniczący zwrócił się do stojącego obok posła Pieniążka z zapytaniem, czemu on nie głosuje. Poseł Pieniążek patrzał w ziemię i nic nie odpowiadał.

W Tarnobrzegu (Małopolska) na rynku zgromadziło się przeszło 6.000 ludzi. Przemówienia wygłosili posłowie Sanojca i Nocznicki z Wyzwolenia. Zgromadzeni przyjęli rezolucję potępiającą Witosa.

W Leżajsku (Małopolska) do zgromadzonych na rynku (4.000 publiczności) przemawiali: senatorka Karnicka i poseł Adamowicz. Mówców gorąco oklaskiwano, gdy piętnowali zdradę Piasta. Byli „piastowcy" gromadnie zgłaszali się i wyrzekali Witosa.

W Sieterzu (pow. Przeworsk, Małopolska) do obecnych 1500 ludzi przemawiali posłowie Ballin i Wład. Piotrowski, rezolucję potępiającą p. Witosa uchwalono jednogłośnie.

W Biskupicach (Pomorze pod Chełmżą) do kilkuset zgromadzonych przemawiał pos. Hałko. Nastrój wśród zebranych był wyraźnie wrogi względem piastowców.

W Orszymowie (pow. płocki) mimo odgrażania się członków Ch. J. N., iż do wiecu nie dopuszczą, 3.000 ludzi w spokoju wysłuchało przemówienia posła Langera. Wiec zakończono jednomyślną uchwałą potępiającą „Piasta".

W Pomiechówku (pow. warszawski) po przemówieniu posła Szapiela, do przeszło 1.000 obecnych, zgromadzenie potępiło taktykę Ch. J. N., na którą okolica ta głosowała.

Poza tym cały szereg wieców odbył się w okręgu Grodzisk-Skierniewice, które również wypadły niepomyślnie dla piastowców.

Danina lasowa.

Z komisji sprawa ta przeszła na pełny sejm. Sprawa daniny lasowej jest kwestją niezmiernie ważną dla niezamożnego włościaństwa, bo jest jeszcze do wybudowania 750.000 budynków, które uległy zniszczeniu bądź to wskutek wojny, bądź też wskutek katastrofy żywiołowej.

Danina lasowa ma być ściągnięta od tych właścicieli lasów, którzy nie uiścili się z kontyngentu, nałożonego na nich ustawą z dnia 28 lutego 1919 r. Lecz traci ona wszelkie swe znaczenie z chwilą, gdy została przyjęta poprawka Chjeny i Piasta, wedle której, to, co obszarnikom zostanie ściągnięte tytułem daniny lasowej, będzie potem policzone na poczet podatku majątkowego. Czyli jednem słowem, dzięki piastowcom obszarnicy znowu nic nie zapłacą.

Korespondencje.

100 marek rocznej pensji!

Może niejeden z czytelników powie, że żyjemy już w takich czasach, gdzie nie tylko że się już zapomniało o liczeniu do 100, ale nawet do 1.000; bo cóż to jest sto marek? Przecież za sto marek dziś niema nic, najdrobniejszej rzeczy za te pieniądze się nie kupi, ani bibułek do tytoniu, ani zapałek, ani papierosa; jednym słowem nic, bo dziś tysiąc marek jest drobiazgową cyfrą, która prędko stanie się przeżytkiem, gdyż w dobie obecnej liczy się najmniej na dziesiątki tysięcy, a potem setki tysięcy, miljony i miljardy.

I napewno nikomu dziś nie przechodzi przez myśl, ażeby „sto marek" było wynagrodzeniem za pracę, może ktoś z czytelników pomyśli sobie, że ten robotnik otrzymuje 100 marek za sekundę, czy za minutę, albo za godzinę swej pracy; nie, sto marek otrzymuje za cały rok pracy. I napewno powiecie: nie do uwierzenia, gdzieżby tyle płacili i to rocznie, a w jakim to warsztacie albo fabryce tyle płacą? Toteż na to pytanie pragnę odpowiedzieć, że nie w warsztacie i nie we fabryce, ale we dworze **Tyczyn,** w powiecie **rzeszowskim,** którego właścicielem jest **obszarnik Witold Uznański.** Biedak ten nie może widocznie więcej płacić, bo tylko ma 3 folwarki w pow. rzeszowskim, a mianowicie Tyczyn, Hermanową i Białę, resztę w powiecie strzyżowskim, gdzie gospodaruje żona jego. I nic dziwnego, że robotnicy w tym dworze nie podobni są do ludzi, ale do jakichś niewolników z przed paruset laty.

Niema żadnego określonego dnia pracy, wstają oni o godz. 3 po północy i harują do 9-tej wieczorem, a zanim ukończą obrządek, to blisko godzina 10-ta i dopiero idą do czworaków. Wszystko to zapracowane, wygłodniałe i obdarte, i na ten widok dreszcz przechodzi po kościach, że w wieku 20-tym w „wolnej i niepodległej" Polsce istnieje takie niewolnictwo i pańszczyzna, gdzie robotnicy rolni pracować muszą

za darmo na obszarników. Chodzą oni bez koszuli i bez gaci, w porwanych ubraniach, bez butów za pługiem, jak to miałem możność widzieć na wiosnę, kiedy zaczynała się robota w polu. I jak ten robotnik nie ma być głodnym i chodzić do pracy o pustym żołądku, jeżeli nie dostaje na czas tego, co mu nawet ten „jasny pan“ przyznał. Bo jeśli chodzi o wydanie ordynarji, to albo mu wyda w połowie z pośladem, albo musi czekać aż do żniw, bo zwykle tak bywa, że dwór zboże wysprzeda, a robotnicy muszą czekać do nowego. A teraz dalej. Jak nie ma chodzić obdarty i bez koszuli (bo o butach niema mowy), jeżeli dostaje sto marek rocznej pensji, a przecież z tak skąpej ordynarji nic ująć nie może, bo by głodową śmiercią umarł razem z dziećmi.

Płaca w tym dworze jest następująca: Fornal pobiera 12 metrów ordynarji, $1^1/_2$ litra mleka dziennie w lecie, a zimą 1 litr, opału 3 sągi drzewa różnych ogniłków, 8 zagonów pod ziemniaki, które nie stanowią ani pół morga i 100 marek pensji rocznie. Polowy otrzymuje o 1 metr więcej ordynarji niż fornal, a resztę to samo, tylko w pensji jest różnica, bo aż 300 marek rocznie. Natomiast rzemieślnik, jak kowal i stelmach, otrzymują po 16 metrów ordynarji, 4 litry mleka w lecie, a zimą 2 litry, 11 zagonów ziemniaków (ale w to także wchodzą pomocnicy), 3 sągi drzewa i 10.000 mk. pensji miesięcznie.

Następnie co do gospodarki p. Uznańskiego jest jeszcze to charakterystyczne, że jaka płaca taka i praca. Nie znaczy to, by służba w tym majątku za tak niskie wynagrodzenie miała mniej pracować, bo przecież ma nad sobą ekonomów i innych pachołków, którzy pędzą tych ludzi bez wytchnienia, ale to, że do dworu nikt nie chce pójść do roboty ze wsi, bo obszarnikowi temu śnią się te czasy, kiedy to wieś pracowała za darmo i nie może się z tym pogodzić, że dniówkowym trzeba zapłacić tyle, ile oni zechcą. A że robotnicy, czy to małorolni wsiowi, czy inni za 2.000 mk. dziennie nie chcą przyjść do dworu na niego pracować, służba zaś jego, której w tym majątku jest zamało, nie wydążyła w porę z zasiewami, toteż ziemniaki sadzono po połowie czerwca, gdy w innych majątkach okopuje się je w tej porze. W zeszłym roku wolał zamrozić na polu niż zapłacić ludziom za wykopanie. I tak zamroził 2 morgi w folwarku Biała, a w Tyczynie zamroził cały numer. Tak wygląda gospodarka jasnego pana w Tyczynie.

A więc robotnicy! Ażeby polepszyć swój byt i ulżyć swej twardej doli, musicie wyczuć tę potrzebę zorganizowania się pod sztandarem prasy i walki, i przystąpić do Związku Robotników Rolnych, bo tylko zorganizowany robotnik może być zdolny do podjęcia walki o lepsze jutro. *D.*

Nieudany występ „Kwapińskiego.

W dniu 17 czerwca w Rzeszowie odbył się wiec, na który przyjechał jeden z menerów pepesowskich p. Kwapiński. Początkowo nie było mowy o wiecu, lecz miał to być zjazd służby folwarcznej z całego powiatu rzeszowskiego. Na zjeździe tym poseł Śledziński miał referować sprawę umów zbiorowych. Na długi czas przedtym szumnie go zapowiadano. Wydano specjalną odezwę na folwarki, w której nie brakło nawet takich obiecanek, jak to, że zjazd ten doprowadzi do najliczniejszego skupienia się w Związku, że będzie się domagał, aby do dnia 1 lipca b. r. zostały zawarte umowy. Jeśli zaś to nie nastąpi w tym terminie, to wówczas przystąpimy do przeprowadzenia akcji strajkowej. Opowiadano, że Zarząd główny Związku poczynił już wszystkie przygotowania i dla poinformowania robotników o stanie rzeczy przysyła posłów socjalistycznych. Jednem słowem zapowiedź była dosyć szumna i chociaż ujęta była doskonałym frazesem, to jednak do przekonania fornali nie trafiła.

I o dziwo! Na gruncie rzeszowskim p. Kwapiński nie znalazł posłuchu. Nie pomogły tu żadne frazesy gębaczy pepesowskich; fornale zadobrze poznali się na czerwono malowanych lisach, co to po barkach robotniczych wepchali się na miękkie fotele sejmowe, i na Zjazd z całego powiatu ani jeden fornal nie przybył. Masowo i solidarnie zadokumentowali, że faryzeuszów i zdrajców interesów robotniczych słuchać nie potrzebują. Wyczuli to na własnej skórze, ponieważ Związek pod egidą p. Kwapińskiego istnieje tu już blisko dwa lata i ani jednej umowy z obszarnikami nie zawarł. Tymbardziej, że funkcjonarjusze Związku, jak instruktor okręgowy Pietrzak albo instruktor oddziału Stępnikowski i inni, zupełnie nie zajmowali się losem służby folwarcznej, lecz wyłącznym ich zajęciem było wysyłanie robotników do Francji i pobieranie od tychże robotników pieniędzy. Tak wyglądała robota Kwapińskiego i S-ki w Związkach.

I chociaż w odezwie mówi się, że jeśli obszarnicy nie zgodzą się na polubowne zawarcie umowy zbiorowej, to wówczas przystąpimy do akcji strajkowej, to muszę jednak podkreślić, że z jednej strony jest to zwykły straszak Kwapińskiego, którego obszarnicy się wcale nie boją i są więcej jeszcze jak pewni, że Kwapiński sam boi się akcji, jak djabeł święconej wody. Bo przecież byłoby to za rewolucyjne. I cóżby na to powiedzieli tow. z C. K. Z. Z., a obszarnicy niemiłym okiem patrzeliby na króla fornali. Więc lepszy pakt. Z drugiej znów strony, powiedzenie o strajku było tylko nalepkiem dla zasłonięcia oczu robotniczych, czyli, mówiąc prosto, było tylko kłamstwem, bo to jest jasnem jak słońce, że Kwapiński po linji otwartej walki nie pójdzie.

To też w ostatniej chwili zorjentowali się, że służba rolna w zjeździe tym licznego udziału nie weźmie i wnet przemienili zjazd na wiec. Wykleili afisze pod firmą P. P. S., że w „Kino Olymja“ odbędzie się wiec sprawozdawczy posła Śledzińskiego.

I następuje tu pewna zmiana co do posłów; zapowiedziany Śledziński nie przyjechał. Zjawia się na mównicy sam Kwapiński i rozwodzi się o tem, ile to oni w Sejmie dobrego zrobili, że zabezpieczyli dach nad głową (zapomniał tylko powiedzieć o tem, że sobie w Sejmie), o 8-miogodzinnym dniu pracy, o ubezpieczeniach i t. d. Ubolewał nad tem, że ten Witos, w którego poprzednim gabinecie był i „tow.“ Daszyński, dziś ten Witos razem z Chjeną potarga zdobyte przez nich ustawy i t. p. W dyskusji zabrał głos metalowiec tow. Rzadki i w krótkich słowach ale dobitnych, chociaż mu przerywano, napiętnował obłudną politykę P. P. S. i wykazał, jak to oni bronią interesów robotniczych w Sejmie, że im bardzo pogustowały miękkie fotele, a o byt robotnika wcale się nie troszczą. To też p. Kwapińskiemu zrobiło się w gębie kwaśno, bo tow. Rzadkiego robotnicy przyjęli oklaskami. I chociaż przewodnictwo wiecu opanowane było przez ugodowych menerów, różnych Krwawiczów i Pelzlingów, to jednak nie przypuszczam, by cieszyli się powodzeniem, gdyż podczas drugiego przemówienia Kwapińskiego robotnicy opuszczali salę. *Obecny.*

Wyprawa na „bandytów".

Wieś Jabłonica, gm. Chlewiska, pow. Końskie. Dnia 26 marca została wysłana wyprawa karna przeciw bandytom, którzy od dłuższego czasu robią napady w okolicy i są postrachem dla całej ludności. Policja po przybyciu na miejsce w liczbie około 60 posterunkowych i agentów rozbiła się na oddziały i przystąpiła do rewizji i poszukiwań bandytów. Teraz dopiero rozpoczęła się dla policjantów sielanka. Każdy z nich sobie powiedział: hulaj dusza, niema piekła. Bandytów nie znaleziono. Natomiast znaleziono lepsze rzeczy jak bandyci, bo słoninę, mięso, jaja, masło, sery. Gęsiom i kurom siedzącym na jajach łby ukręcano i rabowano, a w razie protestu, właścicieli rabowanych przedmiotów, bito i wymyślano od bandytów i bolszewików. W domu gospodarza Michała Gruszki był obecny tylko staruszek, który się odezwał, że nawet moskale po szafach, komodach i kufrach bandytów nie szukali. Za to nielitościwie go zbito. U Czerneckiego odbyła się rewizja w jego nieobecności; mówi, że w szafie miał 200 tys., z których mu zginęło 160 tys., a tylko 40 tys. pozostawiono. Po skończonej operacji we wsi Jabłonica policja naładowała zrabowane rzeczy na 2 furmanki i odjechała do wsi Minków. Tam zeszły się dwa oddziały policji, około 150 ludzi. Więc znowu zabrano się do „rewizji" ze zdwojoną energją. Powtórzyło się to samo, co w pierwszej wsi. Protestujących niemiłosiernie bito. Pobito: Podolczyka Walentego (którego syna pobito i aresztowano), żonę Podolczyka pobito do utraty przytomności, gdy na widok syna zakutego w kajdany zaczęła lamentować; Patyna Franciszka tak strasznie pobito, że po 4-ch dniach życie zakończył. Poza tem pobito i aresztowano Nawrockiego Stanisława, Cychulskiego i Antoniego Dobronia.

Mieszkaniec wsi Jabłonica.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu podrożenia papieru i wszystkich materjałów drukarskich zmuszeni jesteśmy podnieść od 1 lipca r. b. (od N-ru 10) prenumeratę „Pługa"

za numer pojedynczy na 800 mk.

za trzeci kwartał na 10.000 mk.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

NIEMCY.

Umowy zbiorowe.

W Niemczech obowiązywało w grudniu r. 1921 11.488 kontraktów zbiorowych, które dotyczyły 696.476 przedsiębiorstw oraz 12,882.874 robotników. Warunki pracy regulowane były za pomocą umów zbiorowych przedewszystkiem w rolnictwie i leśnictwie oraz w górnictwie i w przemyśle metalowym.

12 miljonów robotników, objętych umowami zbiorowemi, to, rzec można śmiało, cały proletarjat państwa niemieckiego. Bo przecież te 12 miljonów razem z rodzinami, to conajmniej 40 miljonów ludności.

W Polsce niestety są całe wielkie gałęzie przemysłu (przemysł metalowy), w których umów zbiorowych niema.

ROSJA.

Dlaczego państwa kapitalistyczne nienawidzą Rosji?

Rosja sowiecka istnieje już bez mała 6 lat. Rząd rosyjski jest obecnie najstarszy i najtrwalszy w całym świecie. Upadły kilkoletnie rządy Lojd Dżordża w Anglji, upadły rządy Klemanso-zwycięzcy we Francji, a w innych krajach rządy może z dziesięć razy się przemieniły w ciągu tego czasu i tylko w jednej Rosji stoi ciągle ten sam rząd, rząd sowiecki, rząd Włodzimierza Lenina. Mimo tej trwałości rządów rosyjskich, mimo odniesionego przez nie zwycięstwa nad wszystkiemi armjami kontrrewolucyjnemi, mimo dalej nieustannego rozwoju gospodarki narodowej pod tymi rządami, wielkie państwa kapitalistyczne (jak Francja i Anglja) dotychczas nie chcą ich uznać za rządy de jure (to znaczy rządy prawne).

Państwa kapitalistyczne siłą rzeczy muszą coraz bardziej się cofać i niedługo już może, chcąc nie chcąc, będą musiały uznać rządy sowieckie za prawne. Ale dotychczas wszelkimi sposobami wzbraniają się uczynić to, gdyż w żaden sposób nie mogą się jeszcze pogodzić z tym, że raz na zawsze przepadły ich olbrzymie fortuny w Rosji.

W Rosji państwa kapitalistyczne miały fabryk, kolei żelaznych, kopalń i wszelakich bogactw na sumę 2 miljardów 242 miljonów rubli złotych (możnaby zato kupić dwie Kongresówki razem z całym ich majątkiem, tak jak on był przed wojną i wliczając w to również ziemię). Z sumy tej na Anglję przypada 507 miljonów rb. zł., na Francję 731 milj. rb. zł., na Niemcy 441 milj. rb. zł. i na Belgję 321 milj. rb. złotem.

Koniec partji S. R.

Tak, jak u nas Polskie Stronnictwo Ludowe, tak w Rosji istniała dotychczas partja pod nazwą Socjalistów-Rewolucjonistów (eserów), która nibyto była partją chłopską. Eserzy na sztandarze swym wypisali hasło: Ziemla i Wola, to znaczy ziemia i wolność dla ludu pracującego. Lecz gdy po obaleniu caratu, za rządów Kiereńskiego partja ta doszła do władzy, chłop nie dostał ani ziemi, ani wolności. Gdy zaś potym, po przewrocie listopadowym, lud rosyjski istotnie otrzymał ziemię z rąk bolszewików, partja S.-R. poczęła wspierać każdą interwencję zewnętrzną: anglików, francuzów, niemców, polaków, byleby tylko walczyć ze znienawidzonymi bolszewikami.

W walce tej rząd sowiecki jeszcze doszczętniej, niż armje najezdnicze zdruzgotał partję S.-R. W zeszłym roku odbył się sąd nad całym komitetem centralnym tej partji.

Obecnie w partji S.-R. następuje przełom. Kongres partyjny, który niedawno odbył się w Moskwie, potępił całą dotychczasową taktykę partji, stanął na stanowisku ustroju sowieckiego i postanowił partję S.-R., jako kontrrewolucyjną, rozwiązać. Z tą uchwałą kongresu solidaryzuje się większość okręgów prowincjonalnych. Okręgi Samarski, Odeski i rzeki Oki oficjalnie już doniosły o swym rozwiązaniu. W prasie też codzień ukazują się deklaracje wybitnych działaczy S.-R., którzy zrywają ze swą partją.

Takiego końca doczekała się partja, która zdradziła lud.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Sierankiewicz. Wydawca: Antoni Kołtonowicz. Drukarnia „Sarmacja", Kraków, Grzegórzecka 30.